

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK
POLSKIEJ
EMIGRACJI

29 I 1989

Nr 4 (1399) Rok XXXI

FRANCJA 4,50 F

BELGIA 25 FB.

NIEMCY ZACHODNIE 1,5 DM.

MŁODA PRZEDSIĘBIORCZOŚĆ

W latach 80-tych dał się w Polsce zaobserwować ożywiony ruch gospodarczy, polegający na powstawaniu szeregu małych przedsiębiorstw, zakładanych przeważnie przez młodych, próbujących szukać własnej drogi poza wszechobecnym monopolem państwowym. Etiologia tego zjawiska jest prosta. Przemiany społeczno-polityczne zapoczątkowane protestem Sierpnia 1980, zaowocowały kilkoma aktami prawnymi najwyższej rangi, umożliwiającymi podjęcie tego typu inicjatyw. Wśród nich była ustawa *Prawo spółdzielcze*, otwierająca przed tym typem działalności zupełnie nowy etap. Jednocześnie niespotykane w powojennej historii złamanie przez NSZZ *Solidarność* i niezależne wydawnictwa monopolu państwowej informacji, zmieniło zasadniczo stan społecznej świadomości. Publiczne obnażenie stanu polskiej gospodarki oraz bezsilność władzy wobec zaistniałego kryzysu wywołało u wielu, młodych zwłaszcza, ludzi niechęć do angażowania się w skompromitowanych strukturach państwowej gospodarki. Tym samym zmusiło ich również do poszukiwania innej formy wykorzystania swoich umiejętności.

Lata 1982-1983 to okres postawiania niewielkich niezależnych spółdzielni, dających założycielom poczucie pracy na swoim, a jednocześnie umożliwiających wyższe zarobki, ściśle powiązane z sytuacją ekonomiczną firmy i wynikami pracy jej pracowników. Popularność tej formy gospodarowania wynikała niewątpliwie z faktu, że założyciele spółdzielni nie musieli dysponować praktycznie żadnym kapitałem w chwili jej zakładania. Młodzi, przeważnie niedoświadczeni ludzie, borykali się z problemami organizacyjnymi i ekonomicznymi, dysponując jedynie własną

skromną wiedzą, oraz ogromną wolą i ambicją dokonania czegoś w życiu.

Na geograficznej mapie Polski zjawisko to nie kształtowało się równomiernie. Zdecydowany prym wiodła tutaj młoda przedsiębiorczość Wybrzeża Gdańskiego, przenosząc na grunt gospodarki polityczne zaangażowanie lat 1980-1981. Tutaj też powstały przedsiębiorstwa o najciekawszej strukturze i przekroju społecznym. Jak pisał Janusz Lewandowski w wychodzącym w Gdańsku poza zasięg cenzury *Przeglądzie Politycznym*: *Lokalna skala tego zjawiska była rzeczywiście imponująca - w pewnym momencie połowa spółdzielni zakładanych w kraju powstawała w rejonie Gdańska. (...) Oblicze socjologiczne tego fenomenu gospodarczego jest wielce interesujące. Dzisiejsi liderzy nowych spółdzielni i spółek biorą się z pokolenia wodzonego na pokuszenie w epoce Gierka (nieraz skutecznie), oczyszczonego poprzez Solidarność i represjonowanego w stanie wojennym. Dla wielu z nich, pełniących wcześniej z sukcesami rolę dziennikarza czy nauczyciela akademickiego, zwrot ku roli businessmana był niejako wymuszony, z założenia przejściowy; był alternatywą emigracji zewnętrznej i formą emigracji wewnętrznej. W stronę przedsiębiorczości skierowała również swoje kroki grupa działaczy Niezależnego Zrzeszenia Studentów. Z tego zaciągu pochodzą spółdzielnie, które obecnie mocno usadowiły się na gruncie gdańskiej przedsiębiorczości. Należą do nich m.in. Spółdzielnia Pracy Usług Wysockościowych *Gdańsk* (dawniej *Swietlik*), Spółdzielnia Pracy *Doradca*, czy też Spółdzielnia Pracy *Format*.*

Jednak następne lata zamiast stopniowej liberalizacji życia gospodarczego, przynosiły wzrost podatkowych obciążeń i



nowe administracyjne zakazy. Większość okrzepłych już trochę spółdzielni kontynuowała swoją działalność, wychodząc z założenia, że trudno zaprzepaścić to, co dotychczas osiągnęły. Powstawanie nowych skutecznie blokowały jednak nowe absurdalne przepisy.

I wtedy na przełomie lat 1985 i 1986 nastąpił renesans spółek. Trudno powiedzieć, kto pierwszy przypomniał, że w tej dziedzinie obowiązują jeszcze przepisy Kodeksu Handlowego z 1934 r. Na początku nieśmiało tworzyły je wcześniej powstałe spółdzielnie, by uchronić się przed obłądnym systemem podatkowym, a następnie również osoby fizyczne.

Dokończenie na str. 2

□ Ocena systemu władzy w Polsce wedle badań CBOS /instytucja państwowa - przyp. red./z grudnia ubiegłego roku: Jest dobry, nie wymaga zmian - 3,6 %; jest w zasadzie dobry, choć potrzebne są pewne zmiany - 26,2 %; wykazuje wiele nieprawidłowości, konieczne są duże zmiany - 43,1 %; jest zły, byłoby korzystne, gdyby go całkowicie zmienić - 19,1 %; brak opinii - 8,1 %.

□ Od Nowego Roku zniesiono w Polsce reglamentowaną sprzedaż węgla i benzyny /nowa cena litra benzyny żółtej - 190 zł./; zdrożały samochody i ich ubezpieczenie. Zapowiedziano, że możliwy będzie bez żadnych ograniczeń obrót /niezarobkowy/ dewizami między osobami fizycznymi oraz że wielokrotne paszporty pozostawać mogą u właścicieli płacących 10 tys zł. za każdy rok ich ważności.

□ Przybywający do Polski posiadacze paszportów konsularnych zwolnieni zostali z obowiązku wymiany walut.

□ Po latach przetamano opry i oto w PRL, a ściśle w Poznaniu zarejestrowano Towarzystwo Polska-Stany Zjednoczone.

□ Powstało Stowarzyszenie obywateli radzieckich na stałe zamieszkujących w Polsce.

□ Eksperci Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej po kolejnych rozmowach "osiągnęli zbliżenie stanowisk" w sprawie rozgraniczenia obszarów morskich w Zatoce Pomorskiej.

□ Kolejne spotkanie komisji historyków polskich i radzieckich nie przyniosło konkretnych wyników w sprawach szczególnie ważnych dla polskiej opinii publicznej. Następne spotkanie komisji odbędzie się dopiero za pół roku.

□ Celem ratowania swoich finansów Krakowskie Wydawnictwo Literackie wydało w 300 tysiącach egzemplarzy "Trędowatą" Mniszkówny.

□ Poza granicami kraju, na Zachodzie i Wschodzie, żyje ponad 13 milionów osób polskiego pochodzenia i Polaków.

Proces ten narastał lawinowo, osiągając niespotykane dotąd rozmiary. Spółdzielnie i spółki wkraczały w te sfery gospodarczego życia, których nie był w stanie wypełnić monopol państwowy, a które jednocześnie nie wymagały w fazie rozruchu znacznych nakładów kapitałowych. Były to więc przede wszystkim usługi, lecz również budownictwo i w ograniczonym zakresie produkcja. Jednocześnie powstanie spółek zbliżało Polskę, chociaż o pół kroku, do zachodniej myśli technicznej. Typowym tutaj przykładem jest komputeryzacja przedsiębiorstw. Wraz z mikrokomputerami nowe spółki wkraczały do przedsiębiorstw, usprawniając procesy gromadzenia i przetwarzania informacji. Były zresztą awangardą również w innych dziedzinach.

Rozwój drobnej przedsiębiorczości odbywał się jednak nie bez przeszkód. Z przyczyn czysto ideologicznych spółki były i są sztykowane przez administrację państwową. Ta ideologiczna do nich niechęć znalazła swój formalno-prawny wyraz w rozporządzeniu Rady Ministrów wydanym na podstawie ustawy o specjalnych pełnomocnictwach dla rządu, nakładającym na przedsiębiorstwa uspołecznione obowiązek płacenia specjalnego podatku w przypadku podjęcia współpracy z przedsiębiorstwami prywatnymi.

Pomimo tych ograniczeń w dalszym ciągu powstają nowe przedsiębiorstwa wspólne, a już istniejące rosną w siłę i wywalczają dla siebie przestrzeń do działania w istniejącym systemie społeczno-gospodarczym. Coraz częściej spotkać można również, decydujących się na utworzenie swojego przedsiębiorstwa wyłącznie na bazie kapitału prywatnego. Przepisy roku 1988, roku intensywnego wdrażania reformy gospodarczej, nie ułatwiają im życia. Nowe rozporządzenia nakładają ograniczenia zarobków zarządów i rad nadzorczych, konieczność dużej formalizacji biurokratycznej, a całość obrazu dopełnia progresywne opodatkowanie dochodów przedsiębiorstwa. Nie odstrasza to jednak tych, wychodzących ze słusznego założenia, że w swojej grze ekonomicznej toczącej się pomiędzy centrum, a podmiotami gospodarującymi, zwyciężą przedsiębiorstwa. Nie sposób bowiem zbudować tak szczegółowego systemu prawnego, by uniemożliwić całkowicie inicjatywy gospodarcze. Przedsiębiorstwa zawsze znajdują pole do działania nie zamknięte barierami prawnymi, a luki prawne umożliwią przynajmniej częściowe ominięcie systemu podatkowego. Reakcja centrum na tego typu zabiegi jest zawsze opóźniona i tylko częściowo skuteczna. Dodatkowym atutem przedsiębiorstw prywatnych jest wysoka zdolność

adaptacyjna, umożliwiająca szybkie przystosowanie się do nowych warunków działania.

Pierwsze dziewięć miesięcy 1988 r. dla młodej przedsiębiorczości w Polsce nie był okresem sprzyjającym. Wytworzyły one sytuację, w której pewnej liberalizacji życia politycznego oraz rozluźnieniu więzów cenzury, towarzyszyły wręcz odwrotne działania w sferze gospodarczej. Z jednej strony umożliwiono rejestrację nowych niezależnych stowarzyszeń i zezwalano na publikowanie tekstów, których ukazanie się w oficjalnej prasie jeszcze rok wcześniej byłoby niemożliwe, z drugiej obarczano przedsiębiorstwa nowymi rodzajami podatków i quasi podatków. Ten paradoksalny obraz uzupełniały wypowiedzi oficjalnej prasy. Ta, reprezentująca stanowisko partii i rządu, udawadniała konieczność wprowadzania podatków stymulujących efektywność gospodarowania (!), natomiast pozostała jej część (i to już tym razem nie tylko katolicka) poddawała wprowadzany system podatkowy miążdżącej krytyce.

Ubiegły rok obfitował w wiele wydarzeń mających dla Polski podstawowe znaczenie w jej marszu ku pluralizmowi i liberalizacji życia społeczno-politycznego. Strajkowe fale w maju i sierpniu po raz kolejny uświadomiły władzy, że społeczeństwu nie wystarczają słowa i spektakularne gesty. Owocem strajków stała się propozycja rozmów z opozycją i pierwsza w powojennej historii Polski dymisja rządu. Powołany w listopadzie rząd Mieczysława Rakowskiego jest kolejnym rządem pozbawionym społecznego zaufania. Posiada on jednak doświadczenie niepowodzeń ostatnich ekip władających krajem i zdaje sobie sprawę z faktu, że tym razem nie wystarczy już puste gesty. Z trudem zażegnana przez Lecha Wałęsę sytuacja strajkowa w każdej chwili może się powtórzyć. Okoliczności te zaważyły z pewnością na pakiecie ustaw przygotowanych i w części już uchwalonych, rozluźniających okowy krępujące młoda przedsiębiorczość. Potrzebna jest polityka gospodarczego minimum ze strony rządu, wyrażającego się w słowach: nie przeszkadzać! Być może rząd Rakowskiego zdobędzie się na taki gest. Być może w wyniku rozmów okrągłego stołu wyłoni się ciało kolegialne uprawnione do czegoś więcej niż tylko wyrażanie opinii. Droga do tego wydaje się być jednak trudna i daleka.

Na razie młoda polska przedsiębiorczość czeka z nadzieją, czeka i ... płaci podatki.

Marek KOTLARZ



LITURGIA SŁOWA

4 NIEDZIELA ZWYKŁA, ROK C

EWANGELIA

Łk 4, 21-30

† Słowa Ewangelii według świętego Łukasza.

PIERWSZE CZYTANIE

Jr 1, 4-5, 17-19

Czytanie z Księgi proroka Jeremiasza.

Za panowania Jozjasza Pan skierował do mnie następujące słowo: *Zanim ukształtowałem cię w łonie matki, znałem cię, poświęciłem cię, nim przyszedłeś na świat, ustanowiłem cię prorokiem dla narodów.*

Ty zaś przepasz swoje biodra, wstań i mów wszystko, co ci rozkażę. Nie lękaj się, bym cię czasem nie napełnił lękiem przed nimi.

A oto Ja czynię cię dzisiaj twierdzą warowną, kolumną ze stali i murem spiżowym przeciw całej ziemi, przeciw królom judzkim i ich przywódcom, ich kapłanom i ludowi tej ziemi.

Będą walczyć przeciw tobie, ale nie zdołają cię zwyciężyć, gdyż Ja jestem z tobą, mówi Pan, by cię ochraniać.

DRUGIE CZYTANIE Kor 13, 4-13

Czytanie z pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.

Bracia:

Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma.

Miłość nigdy nie ustaje, nie jest jak prorocтва, które się skończą, albo jak dar języków, który zniknie, lub jak wiedza, której zabraknie. Po części bowiem tylko poznajemy, po części prorokujemy. Gdy zaś przyjdzie to, co jest doskonałe, zniknie to, co jest tylko częściowe. Gdy byłem dzieckiem, mówiłem jak dziecko, czułem jak dziecko, myślałem jak dziecko. Kiedy zaś stałem się mężem, wyzbyłem się tego, co dziecięce. Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś zobaczymy twarzą w twarz. Teraz poznaję po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany.

Tak więc trwają wiara, nadzieja, miłość, te trzy: z nich zaś największa jest miłość.

W Nazarecie w synagodze, po czytaniu z prorocтва Izajasza, Jezus powiedział: *Dzisiaj spełniły się te słowa Pisma, któreście słyszeli.* A wszyscy przyświadczały Mu i dziwili się pełnym wdzięku słowom, które płynęły z ust Jego. I mówili: *Czyż nie jest to syn Józefa?*

Wtedy rzekł do nich: *Z pewnością powiecie mi to przysłowie: Lekarzu, ulecz samego siebie; dokonajże i tu w swojej ojczyźnie tego, co wydarzyło się, jak słyszeliśmy, w Kafarnaum.*

I dodał: *Zaprawdę powiadam wam: Żaden prorok nie jest mile widziany w swojej ojczyźnie. Zaprawdę mówię wam: Wiele wdów było w Izraelu za czasów Eliasza, kiedy niebo pozostawało zamknięte przez trzy lata i sześć miesięcy, tak że wielki głód panował w całym kraju; a Eliaz do żadnej z nich nie został posłany, tylko do owej wdowy w Sarepcie Sydońskiej. I wielu trędowatych było w Izraelu za proroka Elizeusza, a żaden z nich nie został oczyszczony, tylko Syryjczyk Naaman.*

Na te słowa wszyscy w synagodze unieśli się gniewem. Porwali się z miejsca, wyrzucili Go z miasta i wyprowadzili aż na stok góry, na której ich miasto było zbudowane, aby Go strącić. On jednak przeszedłszy pośród nich oddalił się.

PROROK W SWEJ OJCZYŹNIE

Scena w Nazarecie kończyła się tragicznie. Poprowadzono Jezusa na szczyt góry, żeby Go z niej zrzucić. Znow nad Synem Bożym rozpostarła się groza męczeństwa. Tak było już w Betlejem - popłynęła krew niewinnych dzieci - tak jest teraz, na początku publicznej działalności Jezusa. Tak będzie do końca, do Kalwarii. Bo Jezus jest Wstańcem Ojca. Spełniane przez Niego posłannictwo żąda aż takiej ceny. Bo On wziął na siebie całą tragedię rodzącą się z grzechu ludzi. Tragedia ta w Nim dozna uśmiercenia, ponieważ Chrystus za tak wspaniałomyślne spełnienie aktu miłości otrzyma nieskończoną chwałę. Od tej pory każde cierpienie, nic nie tracąc ze swego bólu, straci znamię beznadziejności. Odtąd człowiek cierpieć będzie z nadzieją, z optymizmem. Nawet dla tych, którzy podnieśli rękę na Jezusa w Nazarecie, istnieje możliwość odrotu. Mogą zawsze odrzucić gniew, wypuścić z ręki kamienie czy inne narzędzia zbrodni i wejść na drogę pokuty. Zespolic swój los z losem Jezusa. Dzielić Jego cierpienie i Jego chwałę. Oczyszczać się w Nim.

Nazaretańczykom stanęła na przeszkodzie zewnętrznosc. Pozór. Bo pozorną przeszkodą był fakt, że Jezus był współmieszkańcem Nazaretu. Ze znali Jego Matkę i przybranego ojca. Pozory i zewnętrznosci nie mogą przesłonić obecności Boga w życiu ludzi.

Prorok Jeremiasz otrzymał wezwanie od Boga. Ma być prorokiem. Instynktownie przeczuwa, że droga ta będzie obfitować w odpowiedzialność, w trudy i bóle. Ogarnął go

lęk. Mimo to musi pójść za głosem Bożym, bo Pan tak chce. On da siłę i odwagę.

Jeremiasz to postać dramatyczna. Człowiek, który bardzo wiele wycierpiał z powodu głoszenia słów Bożych. Cierpiał, bo nie schlebiał upodobaniom ludzkim. Musiał patrzeć na ruiny świętego Jeruzalem, na grozę i nieszczęścia spadające na mieszkańców tego miasta. Sam wreszcie musiał swoją śmiercią przypieczętować misję proroczą. W tym upodobnił się do Chrystusa, największego Proroka. W ten sposób zapowiedział też Jego przyjście i Jego cierpienia. Bo do posłannictwa proroka należało cierpieć od tych, do których był posłany, by głosić Dobrą Nowinę. tak i Chrystus był posłany do swoich, a swoi Go nie tylko nie przyjęli, lecz odrzucili.

Na tym tle odczytywany dziś hymn św. Pawła o miłości winien zatracić wydzwięk jedynie utopijny i poetycki. Miłość, by była cierpliwa, by umiała wybaczać, musi być silna. Siłę zaś zdobywa się w cierpieniu, w osamotnieniu. Wtedy bowiem następuje prawdziwe uporządkowanie wartości. Wtedy przestają oddziaływać błahie pozory.

ks. Edward Szymanek TChr.

■ Jak informuje Biuro Prasowe Episkopatu Polski, biskup Jerzy Dąbrowski, zastępca sekretarza Episkopatu Polski, udał się 18 grudnia do Wilna i Rygi. Celem podróży były rozmowy z władzami Kościoła Katolickiego na Litwie i Łotwie oraz z pełnomocnikami do spraw religii w tych republikach związkowych.

■ Po raz pierwszy od Rewolucji Październikowej władze radzieckie zezwoliły zagranicznej instytucji charytatywnej na stałą działalność na terytorium ZSRR. Matka Teresa z Kalkuty i minister zdrowia ZSRR podpisali porozumienie, na mocy którego osiem misjonarek miłości będzie pracować w Moskwie i Armenii. Porozumienie to, podpisane w siedzibie radzieckiego komitetu pokoju, przewiduje m.in., że zgromadzenie misjonarek miłości, założone przez Matkę Teresę przed 40 laty, otworzy w Moskwie stały zakład dla starców i niepełnosprawnych. Misjonarki miłości, których jest ponad 3 tys., prowadzą swoje apostołstwo w 78 krajach, m.in. w Jugosławii, na Kubie, w NRD i Polsce.

■ Bp Zong Huaide, przewodniczący chińskiego katolickiego stowarzyszenia patriotycznego, oświadczył, że w CHRL od 1958 r. 92 biskupów i 90 księży zostało wyświęconych przez swe własne Kościoły. W CHRL żyje jeszcze siedmiu biskupów, mianowanych pod koniec lat 40-tych i na początku lat 50-tych przez Stolicę Apostolską (dwoje z nich przebywa obecnie zagranicą: jeden, abp Dominic Tang Yee Ming w Hong-kongu, drugi, bp Kung Pin-Mei - czasowo w USA).

■ Papież Jan Paweł II mianował arcybiskupem-metropolitą diecezji kolońskiej kardynała Joachima Meisnera (56 l.), biskupa Berlina. Wakans na stolicy kolońskiej biskupiej trwał 15 miesięcy, tj. od września 1987, kiedy to ówczesny arcybiskup metropolita Kolonii kard. Joseph Hoeffner podał się do dymisji na skutek choroby i podeszłego wieku. Zmarł 16 października tego samego roku. Kardynał Meisner, urodzony we Wrocławiu w r. 1933, otrzymał święcenia kapłańskie w r. 1962. Konsekrowany na biskupa w r. 1975, w pięć lat później został mianowany biskupem Berlina. W r. 1983 Jan Paweł II wyniósł go do godności kardynalskiej.

■ Kard. Augustin Mayer udzielił święceń kapłańskich w Rzymie 25-letniemu diakonowi austriackiemu, Walthardowi Zimmerowi, który opuścił seminarium w Ecône w Szwajcarii

Uroczystość Trzech Mędrców oddających hołd Bożej Dziecinie, a raczej to co potem nastąpiło, skłania do tego by jeszcze raz podjąć temat emigracji. W Piśmie św. czytamy bowiem: *Gdy Mędrcy odjechali, aniół Pański ukazał się Józefowi we śnie i rzekł: Wstań, weź Dziecię i Matkę Jego i uchodź do Egiptu. Pozostań tam aż ci powiem, bo Herod będzie szukał Dziecięcia aby Je zgładzić. On wstał, wziął w nocy Dziecię i matkę Jego i udał się do Egiptu. Tam pozostał aż do śmierci Heroda. (Mt. 2.13,14).*

Była to ciężka próba. Trzeba było uciekać z Ojczyzny aby ratować życie Dziecięcia. W ten sposób Maryja i Józef stali się patronami emigrantów. Sami doświadczyli roli i życia emigranta. Ich emigracja była przymusowa, dla ratowania życia. Ale też była to emigracja czasowa tylko. Gdy niebezpieczeństwo minęło, Bóg nakazuje im wrócić do ojczyzny. Tam jest ich miejsce. Normalnym miejscem życia człowieka jest jego ojczyzna.

Oczywiście mogą być przypadki, że człowiek wyraźnie przez Boga posłany zostanie do innych narodów, jak misjonarze. Jak apostołowie by głosić Chrystusa aż po krańce ziemi. Mogą też być inne okoliczności zmuszające czy skłaniające do emigracji. Jednak, nawet na emigracji człowiek nadal tkwi w swoim narodzie tymi wszystkimi wartościami jakie w nim nabył, które go kształtowały.

Wiemy jak bardzo Chrystus kochał swój naród, przeżywał wszystkie jego problemy i cierpiął z powodu jego błędów i niewierności. Nie mniej jednak kochał swój naród i płakał nad przyszłym upadkiem Jerozolimy. Dziś wielu młodych opuszcza kraj i ... zdają się zrywać wszystkie więzy, nie poczuwając się do żadnej misji w stosunku do ojczyzny, ani do żadnego obowiązku. A przecież zostali w niej ukształtowani. Noszą w sobie całą przeszłość i dziedzictwo narodu. I ojczyzna jest ich matką, naszą matką. Jako przykład niech posłuży dawna emigracja polska w Niemczech, która sformułowała następującą zasadę-przykazanie: *Polska jest naszą matką, o matce nigdy nie wolno mówić źle, a Polak - Polakowi bratem.*

Naszą matką jest Polska ze wszystkim co się na nią składa. Nie wolno jednak utożsamiać Polski z ustrojem jaki nią zawładnął. Zresztą narzucony jej został siłą. Spowodował rozliczne cierpienia narodu, pchnął kraj na dno upadku politycznego i gospodarczego. Ustrój i rząd to nie Polska. Dlatego tym bardziej emigranci polscy mają obowiązek pracy dla ojczyzny, obojętnie gdzie by nie

mieszkali. Przykładem może być to pokolenie emigracji z przed wielu lat, które do dzisiaj starannie przechowuje dowody swojego polskiego obywatelstwa. Jedną myśl, przez całe lata ożywiała tamto pokolenie: powrócić do Polski, gdy tylko okoliczności na to pozwolą. Gdyby dzisiejsza emigracja, tą myślą była przepojona, poprawniejszy byłby jej stosunek do wychowania własnych dzieci, stosunek do emigracyjnego życia organizacyjnego i związek z polskim Kościołem na wychodźstwie.

Przy tej okazji warto przytoczyć 10 przykazań emigracji wziętych ze wskazań Jana Pawła II, największego przymusowego emigranta.

1. Nie zapominaj, że najważniejszym dobrem jest Bóg i bez Niego nie zrozumiesz samego siebie i nie odnajdziesz sensu życia.

2. Nie zapieraj się imienia swojego narodu ani jego historycznych doświadczeń, gdyż w ich tkwią twoje własne korzenie, twoja mądrość, choćby i gorzka, twój powód do dumy.

3. Pamiętaj o tym, że gdziekolwiek rzucą cię losy, zawsze masz prawo aż po kres dni twoich, pozostać członkiem swojej narodowej rodziny.

4. W najgorszych nawet okolicznościach, zmieniając środowisko, obywatelstwo, nie wypieraj się nigdy wiary i tradycji twoich przodków, jeśli chcesz by twoi nowi bracia i twoje dzieci nie wyparty się Ciebie. Rodzino, stań się jak wielki Kościół, nauczycielem i matką.

5. Szanuj swój naród, pomnażaj jego dobre imię i nie pozwól, aby było nadużywane dla politycznych, nacjonalistycznych czy jakichkolwiek celów.

6. Nie dozwól aby twoja rodzina, naród, był przez kogokolwiek okradany, łżony, niesłusznie oczerniany.

7. Nie wywyższaj siebie i swojego narodu ponad jego rzeczywiste zasługi i ponad inne narody; raczej pokaż innym to, co w twym narodzie jest najlepsze.

8. Ucz się od innych narodów tego co dobre, ale nie powtarzaj ich błędów.

9. Pamiętaj, że mieć rodzinę - naród, jest to wielki przywilej, wynikający z przyrodzonego prawa człowieka, nie zapominaj też, że Ojczyzna to wielki zbiorowy obowiązek.

10. Pamiętaj, że jesteś dzieckiem narodu, którego Matką i Królową jest Bogurodzica Maryja, dana jako pomoc ko obronie. Powtarzaj często modlitwę serc polskich: *Jestem przy Tobie, pamiętam, czuwam!*

ks. Witold KIEDROWSKI

POLSKA BIBLIOGRAFIA PIERWSZEGO PIĘCIOLECIA PONTYFIKATU JANA PAWŁA II

Kilka miesięcy temu ukazała się w Rzymie pierwsza polska bibliografia obejmująca początkowe lata pontyfikatu Jana Pawła II od dnia Jego wyboru 16 października 1978 do końca roku 1983. Stanowi ona chronologiczną kontynuację wydanej w 1980 r. przez Libreria Vaticana pracy: *Karol Wojtyła w świetle publikacji*. Autorami obu bibliografii są: o. Wiktor Gramatowski SI i Zofia Wilińska. Bibliografia pierwszego pięciolecia pontyfikatu ukazała się w ramach wydawnictw Ośrodka Dokumentacji Pontyfikatu.

Licząca przeszło 500 stron publikacja obejmuje prace wydane w Polsce, a z zagranicznych tylko te, których recenzje ukazały się w kraju. Zasięg terytorialny bibliografii ograniczono więc do terenu Polski. Nie obejmuje ona polskich druków emigracyjnych. Uwzględnia druki zwarte oraz teksty zaczerpnięte z wydawnictw zbiorowych i 192 czasopism, których szczegółowy wykaz zamieszczono na wstępie.

Bibliografia składa się z dwóch części: bibliografii podmiotowej, obejmującej drukowane teksty Ojca Świętego i bibliografii przedmiotowej, zawierającej wszystko to, co ukazało się w pierwszym pięcioleciu pontyfikatu i dotyczy działalności i nauczania Jana Pawła II. Do tej części włączono również dokumenty o charakterze urzędowym i administracyjnym, takie jak listy i zarządzenia Episkopatu Polski, ordynariuszy poszczególnych diecezji, związane z wyborem papieża, organizacją pielgrzymek oraz nabożeństw i modlitw w Jego intencji, ponieważ - jak czytamy we Wstępie - *jest to tworzywo kształtujące współczesną historię Kościoła w Polsce, która ma swój odrębny kształt i charakter...*

Już pobieżny przegląd bibliografii odświadcza ogrom pracy, którą autorzy włożyli w zebranie, uporządkowanie i zestawienie bibliograficznych pozycji. W dziale pierwszym jest ich 1624, w dziale drugim - 3777 - łącznie 5401. W rzeczywistości jest tych pozycji o wiele więcej. Liczne wypowiedzi Ojca Świętego, przemówienia i homilie były wielokrotnie przedrukowywane. Wszystkie te przedruki umieszcza się i scala pod jedną pozycją bibliograficzną - oczywiście w obrębie tego samego roku. I tak zdarza się często, że jedna pozycja obejmuje wraz z przedrukami kilkanaście opisów bibliograficznych. W sumie wydawcy opisali ok. 20.000 jednostek bibliograficznych, z czego - jak piszą we Wstępie - ok. 90% sprawdzili z autopsji. Zestawienie pod jedną pozycją licznych przedruków wypowiedzi Jana Pawła II spełnia dodatkowo ważną rolę. Normalnie przemówienia papieskie nie są przez Autora tytułowane i każdy wydawca sam nadaje im tytuł, wydobywając z treści to,

co uważa za najważniejsze. W ten sposób jedna i ta sama wypowiedź, przemówienie czy homilia były drukowane pod różnymi tytułami, które odświadczały bogactwo tematyczne danego tekstu. Dla przykładu: *Homilia w czasie pierwszej pielgrzymki Ojca Świętego do Polski* wygłoszona na krakowskich Błoniach 10 czerwca 1979 r. nosi kilka tytułów. /.../

Bibliografia przedmiotowa odświadcza m.in. zasięg wpływu magisterium papieskiego. Wśród rejestrowanych artykułów czy relacji część drukowana jest w czasopiśmie świeckich, jak również w czasopiśmie wydawanych przez różne wspólnoty chrześcijańskie. Warto też dodać, że niemal cały bogaty materiał uwzględniony w Bibliografii znajduje się w zbiorach Ośrodka Dokumentacji Pontyfikatu Jana Pawła II w Rzymie - zarówno w postaci druków zwartych, w rocznikach czasopism, jak również w odbitkach kserograficznych poszczególnych artykułów.

Bogactwo tematyczne Bibliografii ukazuje również dołączony do niej indeks krzyżowy, który stanowi połączenie indeksu nazwisk i miejscowości z indeksem tematycznym. W jednym szeregu alfabetycznym występują nazwiska autorów, współpracowników i tematy poszczególnych pozycji, jak również kraje, miejscowości, instytucje i organizacje. Tak ułożony indeks umożliwi czytelnikowi szybką orientację w zgromadzonym materiale i ułatwi dotarcie do danej pozycji. Temu służy również przejrzysty układ graficzny samej bibliografii (wszystkie przedruki przytoczone są mniejszą czcionką i nie przesłaniają głównego zapisu) oraz żywa pagina.

W przygotowaniu jest już kolejny tom bibliografii obejmujący lata 1984-1986. Bardzo potrzebne jest też opracowanie bibliografii polonijnej, jak również bibliografii międzynarodowej Jana Pawła II, ale - jak słusznie stwierdzają W. Gramatowski i Z. Wilińska - byłoby to zadanie... dla dużego zespołu złożonego z reprezentantów różnych krajów.

Oddając do rąk czytelników polską bibliografię Ojca Świętego autorzy pragnęli - jak czytamy we Wstępie - by służyła ona w poszukiwaniu wiedzy obiektywnej. Zawarty w niej materiał stanowi żywy obraz wysiłku Jana Pawła II skierowanego na ożywienie i zdynamizowanie życia i działalności Kościoła niosącego Ewangelię trudnym czasem, w których przyszło nam żyć.

Ks. Michał JAGOSZ

ŻYCIE KOŚCIOŁA

29 czerwca 1988 r. w przededniu udzielenia sakry biskupiej 4 kapłanom z bractwa kapłańskiego św. Piusa X przez abpa Marcela Lefebvre. Święcenia kapłańskie odbyły się według rytu przedsoborowego. Ks. Zimmer należy obecnie do bractwa kapłańskiego św. Piotra, powstałego w lecie ubiegłego roku, po schizmie abpa Lefebvre. Posiada ono przywilej posługiwania się księgami liturgicznymi sprzed Soboru, z roku 1962. Bractwo św. Piotra prowadzi swe własne seminarium w Wigratzbad w diecezji augsburskiej w RFN. Studiuje w nim 30 alumnów, z tego 25 byłych członków bractwa św. Piusa X.

■ Opus Dei, stowarzyszenie katolików duchownych i świeckich, od 1947 r. instytucja na prawie papieskim, a od 1982 r. prałatura osobowa, obchodziła pod koniec ubiegłego roku 60-lecie istnienia. Założone zostało przez Josemarię Escrivę de Balaguer, zmarłego w opinii świętości w 1975 r. Cel, jaki sobie stawia, to uświęcenie życia i pracy. Opus Dei posiada 75 tys. członków, z tego 1 300 kapłanów. Działa w 87 krajach. Około połowy osób, należących do prałatury, żyje w celibacie. Prałatura posiada fakultet teologiczny w Rzymie: *rymski ośrodek akademicki od Krzyża Św.*

■ Liczba seminarzystów diecezjalnych w USA zmniejszyła się już czwarty rok z rzędu i wynosi obecnie 8 921 alumnów (w ubiegłym roku było ich 9 410). Stanowi to zaledwie ok. 1/5 stanu z połowy lat 60-tych i mniej niż połowę z połowy lat 70-tych.

■ W co najmniej 17 diecezjach USA kanclerzami są kobiety, a w 38 diecezjach 82 kobiety są administratorami parafii pozbawionych kapłana. Dane te dotyczą 117 diecezji amerykańskich (71 diecezji i innych okręgów kościelnych nie odpowiedziało na ankietę).

■ Liczba Chrześcijan w Wielkiej Brytanii zmniejszyła się od 1970 r. o 600 tys. Rośnie natomiast liczba wyznawców islamu: zwiększyła się ona w ostatnich dwu latach o 50 tys. Co dwa miesiące otwierany jest w Wielkiej Brytanii nowy meczet.

■ Katolicki uniwersytet we Fryburgu Szwajcarskim obchodzi w tym roku 100-lecie istnienia. W bieżącym roku akademickim w uniwersytecie studiuje 5.400 studentów, z tego 120 na fakultecie teologicznym. Absolwentem uczelni jest kard. Franciszek Macharski.

STAWIAĆ NA MŁODYCH...

Z przywódcami młodej opozycji gdańskiej rozmawia Wojciech Turek.

Wojciech Turek: Wydarzenia majowe w Gdańsku - mam tu na myśli strajk w stoczni i uniwersytecie - unaocznily po raz kolejny, jak wielką rolę w tym mieście, będącym stolicą niekomunistycznej Polski, odgrywa nonkonformistyczna młodzież. To przecież młodzi ludzie, którzy patrzyli na wydarzenia lat 1980-81 oczyma dzieci lub nastolatków, dominowali wśród strajkujących robotników i studentów. O młodzieży w Gdańsku słychać zresztą nie od dziś: dość wspomnieć o demonstracjach ulicznych w okresie stanu wojennego i po jego zakończeniu, licznych pismach niezależnych drukowanych przez uczniów liceów, o kibicach gdańskiej Lechii, uczestniczących w demonstracjach ulicznych, o głośnym aczkolwiek przereklamowanym Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego.

N.N. (Jeden z kolporterów Trójmiasta, 26 lat): Ja może powiem kiedy się w to osobiście zaangażowałem. W sierpniu 1980 roku stało się coś nowego. Wtedy po raz pierwszy dostałem do ręki bibułę. Potem przyszły studia, strajk studencki. Największym przełomem - sędzę, że dla wielu osób - był 13 grudnia. Uważam, że komuniści popełnili błąd decydując się na takie uderzenie, dlatego że od tego momentu, w większość inicjatyw zaangażowały się te osoby, które po 13 grudnia były raczej obserwatorami wydarzeń. Młodzież robiła to, co uważała że powinna robić: nosiła bibułę, drukowała różne rzeczy; chodziło o działanie pomocnicze, wspomagające. - To tworzyło taki ogólny klimat miasta-betonu, które nie tylko było kolebką *Solidarności*, ale pozostawało wciąż centrum wydarzeń.

Paweł Adamowicz (Przewodniczący Komitetu Strajkowego na Uniwersytecie Gdańskim w maju 1988 roku, 23 lata): Zgodzisz się, że ta fala trwała do 1984 roku: duża aktywność młodzieży licealnej, gazetki. Był taki okres w latach 1983-1984, kiedy praktycznie każde liceum w Gdańsku posiadało własne pismo - to był fenomen w skali kraju. W 1984 roku aktywność młodzieży zaczyna słabnąć.

Należy jeszcze wspomnieć o wejściu nowej generacji ludzi, którzy w ogóle nie znali *Solidarności*. W sierpniu 1980 roku miałem 15 lat. W 1978 roku mój brat stał się uczestnikiem Ruchu Młodej Polski i wtedy po raz pierwszy widziałem bibułę. Potem przyszła *Solidarność*, samorządy uczniowskie w liceach, gazetki, ale podobnie jak mój przedmówca, uważam że 13 grudnia był tym momentem najważniejszym. Odtąd nastąpił okres działania wspomagającego *Solidarność*; jak gdyby robiło się nie na swój rachunek. Dopiero w latach 1985-1987 przedstawiciele naszego pokolenia post-solidarnościowego stają się samodzielnymi działaczami na szczeblu uczelni czy też poza nią; stają na czele struktur kolportażowych, poligraficznych. Wielu działaczy *Solidarności* wycofuje się z działalności publicznej, pozostawiając puste miejsca, które muszą być szybko zapelnione, aby praca mogła być kontynuowana.

W.T.: Właśnie. Skoro można mówić o wymianie pokoleń, przejmowaniu paterki przez młodych, chciałbym żebyśmy porozmawiali na temat stosunku tych młodych - zaczynających współdecydować o kształcie ruchu - do działaczy tzw. weteranów.

N.N.: Wydaje mi się, że to co się stało w sierpniu 1980 roku zaskoczyło tę garstkę ludzi, która była zaangażowana w opozycję demokratyczną. Wielu innych weszło w ten cały układ po Sierpniu, czyli w ogóle nie miało stażu przedsierpniowego i to też jest ważne - bo po Sierpniu działało się legalnie i bez większych represji. Stan wojenny był dla nich wszystkich szokiem. Oczywiście, próbowali bronić się, przeciwdziałać, tylko że generalnie ich działania rozmiękało się z nastrojami społecznymi.

P.A.: Z jednej strony się mijali, bo faktycznie pewne sytuacje ich przerosły; na pewno nie wszyscy mieli odpowiednie kwalifikacje, umiejętności do pełnienia ról o takim znaczeniu społecznym. Trzeba jednak wyjść od sytuacji normalnej u

nas: braku płaszczyzn, miejsc tworzenia się kultury politycznej. Niezwykle trudno jest tu w Polsce stać się osobą o dostatecznych kwalifikacjach do bycia politykiem.

Wydaje mi się, że pewne osoby nie potrafią się odnaleźć w sytuacjach napięć społecznych, że przez te kilka lat wyjąłowały się, wpadły w pewne schematy myślowe, stereotypy. Pojawił się problem, powiedzmy wprost: wymienienia tych elit przez młodych. Majowe wydarzenia na terenie Gdańska, z jednej strony stanowiły weryfikację pewnych osób, które nie potrafiły zaistnieć, a z drugiej strony wyniosły na powierzchnię nowe nazwiska, nową grupę przywódczą. Powstaje problem: na ile ci młodzi ludzie, którzy się pojawili wpiszą swoje nazwiska na trwałe, na ile będą to ludzie o nowych umiejętnościach, którzy potrafią lepiej znaleźć się w sytuacji, opisać ją i dopasować do niej odpowiednią metodę działania.

W.T.: Czy moglibyście przedstawić krótką charakterystykę geografii politycznej ruchów młodzieżowych, charakterystykę tego, co młodzi robią, gdzie robią, jak robią.

N.N.: Zaczęłyby od dwóch ruchów: od Młodej Polski, która mimo że została założona przez ludzi starszego pokolenia, to jednak dużą jej część stanowią nasi rówieśnicy, którzy może inaczej patrzą teraz na *Solidarność*, ale byli z nami (w strukturach podziemnych *Solidarności* w latach 1982-1983. Przyp. W.T.) przynajmniej w początkowym okresie. Nie traktują konspiracji jako jedynej metody działania: stąd pomysły wchodzenia w samorządy studenckie, próby tworzenia stowarzyszeń czy zrzeszeń akademickich, pisanie w prasie katolickiej.

P.A.: Ci ludzie odeszli od konspiracji w 1984 roku, choć kilka osób pozostaje w dalszym ciągu w strukturach podziemnych. Ich celem jest wybiecie się na jawność.

N.N.: Następnie wymieniłbym Ruch Społeczeństwa Alternatywnego. Jego genезy szukać należy w grupie z I Liceum redagującej *Gilotynę*. Ta grupa zaangażowała się w *Solidarność*, z tym że jako jedna z pierwszych grup młodzieżowych zaczęła poszukiwać własnej drogi: radykalnej, skrajnej z zacięciem kontrkulturowym. Z tą grupą należy wiązać dwie inne: z jednej strony *Wolność i Pokój*, w skład którego weszli ludzie z RSA, którzy jako pierwsi zaczęli podejmować kwestię wojska, zastępczej służby wojskowej, przejęte potem przez WiP; z drugiej strony można wymienić grupę teatralną *Totartu*.

P.A.: Generalnie można powiedzieć, że są to ludzie o mentalności anarchizującej, uważający że państwo jest instytucją zniewalającą człowieka, nastawieni na działalność bieżącą, bez programu, wizji Polski za zakrętem, na pewno antyklerykalni, bardzo silnie antykościelni.

N.N.: Trzecią w chronologii grupą byłoby Niezależne Zrzeszenie Studentów, które zaczęło działać przed 13 grudnia a po tym dniu zaangażowało się w *Solidarność*. Na fali wydarzeń ostatnich dwóch lat nastąpiło ponowne jego ożywienie.

P.A.: Ta grupa NZS-owska jest tworzona przez ludzi, którzy po pierwsze zaczęli swoją działalność w samorządzie studenckim działającym do nowelizacji, po drugie są też ludzie, którzy nie weszli w samorząd oraz osoby funkcjonujące w strukturach podziemnych, nie posiadające wykrystalizowanych idei politycznych.

NZS w Gdańsku nie jest jakimś monolitem: są tam ludzie o poglądach niepodległościowych - ci są bardzo radykalni; są znowu ludzie nastawieni na działalność długofalową, zdobywania pewnych instytucji. Nawiązując jeszcze do RMP, należy powiedzieć, że kontynuacją tego ruchu jest Związek Akademicki *Verbum*.

N.N.: Należy wspomnieć o nowym samorządzie, gdzie znaleźli się ludzie pragnący działać jawnie i legalnie.

P.A.: Ten samorząd w myśl ustawy nie ma żadnych prerogatyw, ale mimo tego wokół niego gromadzi się grupa

ludzi, którzy wyraźnie zaznaczyli się w czasie strajku. Należy wspomnieć o bardzo silnej w Trójmieście grupie niezależnego harcerstwa: Ruch Harcerski. Ci ludzie także mocno zaangażowali się w czasie strajku na Uniwersytecie. Następnie o Federacji Młodzieży Walczącej i Ruchu Społeczeństwa Zaangażowanego.

N.N.: Są to struktury nastawione na bieżącą walkę z komunistami na terenie szkół średnich i zawodowych. Najpierw była Federacja, a potem nastąpił podział i powstanie Ruchu.

W.T.: Jakie są różnice między nimi?

P.A.: RSZ jest nastawiony na działalność długofalową, tworzenie gazetek szkolnych, akcję samokształceniową, tworzenie elit na terenie liceów, przenoszenie ich na teren szkół wyższych, natomiast FMW mocno akcentuje akcję bieżącą, polegającą na organizowaniu manifestacji, czyli tzw. *zadym*.

Podsumowując: ruch młodzieżowy można by sklasyfikować na ruch o orientacji ogólnie antykomunistycznej, ale bez wykrystalizowanego programu politycznego, natomiast gdy mówić o ruchu ideowym, to będzie ruch wyphywający z szeregów środowiska Ruchu Młodej Polski. Wśród młodzieży zdecydowane poparcie mają raczej ruchy o luźnej formie, o niewykrystalizowanych ramach ideowych. Można zauważyć niechęć do programów politycznych.

N.N.: Zapomnieliśmy jeszcze o strukturach post-solidarnościowych działających w części zakładów pracy. Wydaje mi się, że jest to liczące się środowisko.

P.A.: Ostatnie wydarzenia ukazały olbrzymi potencjał jaki istnieje wśród młodzieży gdańskiej, potencjał nie wykorzystywany dostatecznie. Obok braku samodzielności występuje niedojrzałość polityczna, oczekiwanie na jakiś

sygnał z zewnątrz. Nie pojawili się działacze zdolni pokierować ruchem młodzieżowym.

W.T.: Podczas ostatniej pielgrzymki Papież nie przypadkiem chyba poświęcił młodzieży kazanie wygłoszone na Westerplatte. Tak jakby wyczuwał, że Gdańsk musi pozostać wierny obronie wartości, a może pozostać taki tylko wtedy, kiedy na wezwanie odpowie młode pokolenie. Jaki jest stosunek młodych Gdańszczan do Kościoła?

P.A.: Młodzież studencka działa w duszpasterstwach akademickich, jest to jednak mniejszość. Większość stanowią katolicy tradycyjni, nie angażujący się w działalność przykościelną, postrzegający Kościół jako instytucję chroniącą naród, siłę antytotalitarną. Ale nie widzą w Kościele jedynej instytucji (tak jak starsze pokolenia), tylko jedną z wielu.

N.N.: Ja myślę, że Kościół od 13 grudnia pełnił rolę bastionu oporu, jakby to powiedzieć, *Kościół pełnił obowiązki Polski*, ale ten autorytet wzrastał do pewnego momentu, a teraz wolno zaczyna maleć, gdyż jako instytucja nie znajduje odpowiedzi na problemy bieżące.

W.T.: Ale przecież wśród młodzieży istnieje znaczna polaryzacja postaw wobec na pewno niedoskonałego Kościoła. Część młodzieży mocno identyfikuje się z Kościołem - np. *Verbum*, czy w ogóle *Młoda Polska*, lecz jest również część młodzieży, która Kościół odrzuca...

P.A.: Tak jak grupa RSA i bardzo antyklerykalna część ludzi z WiP-u.

Wojciech TUREK

Gdańsk, lipiec 1988 roku.

słownik filozofów chrześcijańskich

MISTRZ ECKHART

Jan Eckhart zwany Mistrzem należy do najwybitniejszych i najślawniejszych mistyków chrześcijańskich. Urodził się w 1260 r. w Turyngii, zmarł w 1327 r. Był dominikaninem i pełnił w swoim zakonie wiele ważnych funkcji. Był także uczyonym teologiem. Przykład Eckharta i wielu innych pokazuje, że ani nauka, ani życie czynne nie pozostają w sprzeczności z duchem mistyka. Nie wymaga ono izolacji od świata i życia biernego. Albo raczej: wymaga tych rzeczy, ale rozumianych w sensie głębokim i duchowym.

Jako członek zakonu kaznodziejskiego był Eckhart przede wszystkim duszpasterzem i stąd dużą część jego dzieł, obok łacińskich traktatów, stanowią kazania i prace pisane po niemiecku, czyli przeznaczone dla szerszego grona odbiorców. Rozważania Eckharta skupiają się wokół sprawy najważniejszej: jedności Boga i duszy.

Często mówi on o Trójcy św.: Bogu Ojcu, Jego Obrazie - Syny Bożym i pochodzącym od Niech Duchu św. Dla lepszego wyjaśnienia, czym jest Trójca św. przywołuje różne trójki pojęć: Początek, Prawda i Dobro; Moc, Podobieństwo i Jedność; Głębia, Prawda i Dobroć; Moc, Mądrość i Miłość. Eckhart pyta zwłaszcza o istotę Boga, o Boskość wspólną wszystkim Trzem Osobom. Określa Ją jako Słowo, Mądrość, Myślenie, ale przede wszystkim jako Jedność. Boskość jest absolutnie

czysta, prosta i niepojęta. Żadne z naszych pojęć ani wyobrażeń nie jest zdolne uchwycić Boga. Jest On ponad bytem, czysty od bytu.

Ten sposób myślenia o Bogu nawiązuje do teologii apofatycznej, zwanej też negatywną, która polega na tym, że nie mówi się czym Bóg jest, ale - czym nie jest. Tutaj przybliża się też Eckhart do mistyków religii wschodnich.

Czysty od bytu Bóg, jako Pełnia i Doskonałość, jest źródłem bytu. Wszystko co istnieje - istnieje jako stwarzane przez Niego. A poza Nim nic nie istnieje; także człowiek poza Bogiem jest niczym. Tym w człowieku co jednoczy się z Bogiem jest iskierka duszy, nazywana też głębią lub dnem duszy. Jest to coś prostego i niewyraźnego, głębszego czy też wyższego niż władze duszy.

Do zjednoczenia z Bogiem dochodzi się poprzez ogołocenie się ze wszystkiego. Nie oznacza to - mówią współcześni komentatorzy - konieczności skrajnej ascezy, ale nie przywiązywania się do niczego, co nie jest Bogiem. Trzeba odwrócić się nie tylko od stworzeń, także od własnych pojęć i wyobrażeń o świecie i Bogu. Własną wolę też trzeba podporządkować Woli Bożej. W ten sposób osiąga się ewangelicznie rozumiane ubóstwo, które jest wolnością od wszystkiego co kępuje człowieka i oddziela od Boga. Przyjmuje się postawę całkowitego powierzenia się

Bogu i otwarcia na Niego. To właśnie jest najważniejszym zadaniem człowieka.

Odrzucając wszystko, co stworzone, a więc także stworzone władze duszy: pamięć, myśl i wolę, zanurza się człowiek w ciemności i niewiedzy. Lecz to jest ciemność, w której spotyka Boga. Bóg obecny w głębi duszy rodzi się tam jakby na nowo. W duszy ludzkiej rodzi Swojego Syna czyli człowieka jako Syna Bożego. Pisze o tym Eckhart w traktacie *Księga Boskich pocieszeń: Dobroć nie jest stworzona, uczyniona, ani zrodzona, jest natomiast rodząca i rodzi dobrego. Dobroć rodzi w dobrym siebie samą i wszystko czym ona jest: przelewa weń byt, wiedzę, miłość i działanie (...)*.

Pod koniec życia Eckharta jego dziełami zainteresowała się inkwizycja. Już po jego śmierci potępiono niektóre wyrwane z kontekstu zdania. Ale nie spowodowało to wcale zapomnienia dorobku Eckharta i braku oddziaływania. Przeciwnie, z jego inspiracji wyrosła szkoła mistyki nadreńskiej, z głównymi przedstawicielami Suzonem i Taulerem. Współcześnie nikt już Eckharta nie podejrzewa o herezję. A wpływy jego można znaleźć w filozofii niemieckiej XIX i XX wieku.

Maria Małgorzata Baranowska

Pisma Eckharta, Suzona i Taulera zostały przetłumaczone na polski i wydane przez dominikańskie wydawnictwo "W drodze" w Poznaniu.

o czym piszą w Polsce

Pismo Archidiecezji Warszawskiej - *Przegląd Katolicki* przynosi w numerze 51/52 (uwaga! cena już 100 zł.) bardzo ciekawy wywiad z Prymasem Polski Józefem Kardynałem Glempem. Chociaż wywiad dotyczy głównie ostatnich podróży zagranicznych Prymasa, warto jednak odnotować kilka wypowiedzi dotyczących spraw krajowych: *Co prawda brak nam tężyzny ekonomicznej, ale nie lekceważmy tej siły ducha, która jest w nas i która może zaradzić bolączkom gospodarczym. (...) W tym roku rozmawiałem z 50 dyplomatami oraz politykami i to wybitnymi. (...) Zauważam u tych polityków dużą wrażliwość na sprawy całego świata. Dzisiaj już nie można myśleć tylko o własnym państwie, chociaż każdy polityk stara się najpierw widzieć krąg swoich interesów, a potem stara się go umieszczać w kręgu bardzo szerokich problemów światowych...*

Z wypowiedzi Prymasa Polski tchnie spora dawka optymizmu. Optymizm można czerpać tak z rozwoju sytuacji międzynarodowej, jak i z siły ducha narodu. O tej ostatniej traktuje reportaż Elżbiety Kieślińskiej w miesięczniku *Powściągliwość i Praca* (nr 10). Artykuł nosi tytuł *Niepokorni*, zaś jego bohaterem jest hutnik Kazimierz Fugiel ze słynnego już kombinatu im. Lenina. Hartowanie stali rozpoczęło się w roku 1960, kiedy to w Nowej Hucie nastąpiły zamieszki dotyczące Krzyża. Walka o Kościół w robotniczym mieście trwała do lat 80-tych. Przychodzi Sierpień: *Śmieją się teraz, że Kazimierz Fugiel nie miał innego wyjścia. Poszedł na nocną zmianę i zrobił strajk, bo żona by go do domu nie wpuściła. (...) Pani Zofia powiedziała do męża: A co wy robicie? Nic? Jak wam nie wstyd! Znów ma być jak w 70, a wy będziecie cicho siedzieć?!*

Potem 13 grudnia i internat w Ząteżu. Słynne zdemolowanie więzienia. Powody *demolki* podane w *PiP* (brudne koce) odbiegają nieco od prawdy. Przyczyną burzenia ścian było znalezienie podsłuchu w jednej z cel. Kazimierz Fugiel wspomina: *Drzwi były mocne (...) Klawiszze patrzyli na to z uśmiechem. Lecz z korytarza nie mogli zobaczyć, jak pod uderzeniami ławek ustępują ściany. (...) Zrobiliśmy między celami korytarz. Straszili, że zapłacimy jakieś odszkodowanie, a wtedy jeden z kolegów powiedział, że on protokołu zdawczo-odbiorczego nie podpisał więc odszkodowania nie zapłaci. A zawaliło się dlatego, że za bardzo oszczędzali na cemencie. W więzieniu Fugiel nauczył się druku. Te umiejętności wykorzystywane w sposób właściwy sprowadzają na bohatera reportażu kolejną wizytę SB. Sytuację ratuje amnestia. Pan Kazimierz zajmuje się dalej robotą związkową, wożąc np. do Nowej Huty ziemniaki z rzeszowszczyzny. Kolejne strajki w 1988 i kolejne aresztowanie. Na wolności - dzień powszedni, to solidarność z małej litery: wzajemna pomoc, praca w komisji charytatywnej, pomoc sąsiedzka, podział lekarstw, robotnicza pielgrzymka, kolonie dla dzieci. *Na strajku upomniałem się o pieniądze nie dlatego, że nam nie starcza, ale że inni mają za mało. I także o to, że traktują nas niesprawiedliwie, poniżająco. Za 28 lat pracy nie dostałem żadnego odznaczenia, tylko sankcję prokuratorską, ale z tego właśnie jestem dumny. Ludzie mogą mi zaufać, wiedzą, że na żadne układy nie pójdę. Swoje też wiem. Nie lekceważmy tej siły ducha...**

Bogdan DOBOSZ

HAMLET - KOKIETEM

Historyka literatury Jacka Trznadla nie trzeba przedstawiać. Jego nazwisko widniejące na okładce *Hańby domowej*, fascynującego zbioru wywiadów z pisarzami - ofiarami, twórcami i świadkami stalinizmu w literaturze polskiej - znane jest wszystkim. Zbiór wywiadów Trznadla to książka niewątpliwie niezwykła, Trznadel ironizuje, zadaje pytania wprost i pytania pułapki. Jego rozmówcy zaśnają się brakiem pamięci tak dotkliwym, że nie pozwalającym im przypomnieć własnych książek, naiwnością tak wielką, że pozwalającą im żywić nadzieję, że dzikie zwierzę można udomowić, wreszcie z rozbijającą szczerością wskazują na innych, którzy robili tak samo. Czytelnik podświadomie oczekiwał wyjaśnień bardziej skomplikowanych, spodziewał się Watowego Szatana, a tu skrzeczała najzwyczajniejsza pycha, próżność, wygodnictwo, żeby nie rzec wprost prostytutka za Obory, talony, nakłady. Książka Trznadla dotykała jakiejś tajemnicy, która nadal pozostawała tajemnicą, pokazywała aktorów tamtych lat, którzy nadal grają - była niewątpliwie w swojej niemocy i nieszczeroci - za którą prowadzący

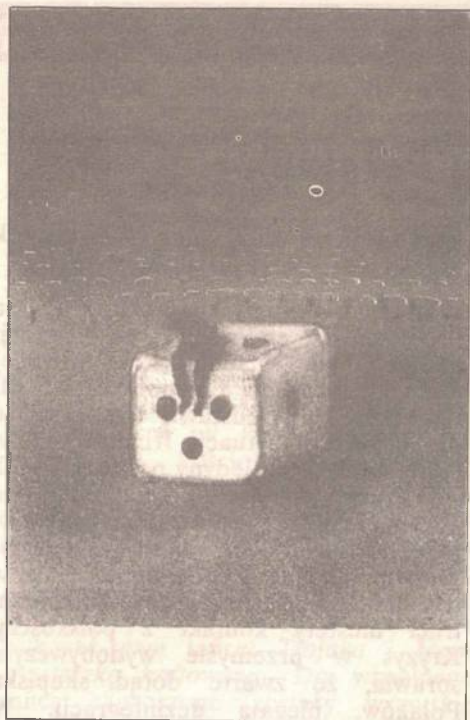
rozmowy nie ponosił odpowiedzialności - jedną z ważniejszych książek doświadczeń, także dla mojego pokolenia, znającego szczęśliwie (?) tylko owoce tych błędów i wypaczeń, za które nikt nie czuje się odpowiedzialny, bo je popełniali wszyscy.

Nie dziwi mnie, że sam autor przeżył mocno tę niezwykłą książkę i że nie może się od niej uwolnić. Wydany przez Libellę *Polski Hamlet* jest jakby dalszą częścią tamtej książki w tym sensie, że zadaje pytanie o polski los i o to czy polskie dzieje, polskie czyny musiały nosić piętno nieszczęścia. Trznadel czuł się zapewne predestynowany do napisania książki - *autentyku*, książki która by była tekstem analizującym pewną archetypiczną sytuację w literaturze i historii Polski, sytuację Polskiego Hamleta działającego i od działania się wstrzymującego - a zarazem byłaby intymną relacją o tworzeniu takiej książki, o myślach, wahaniach, wątpliwościach autora, który przez lata śledzi ów archetyp w życiu i literaturze. Książka zawiera szkice o III części *Dziadów*, *Kordianie*, *Horsztyńskim*, *Norwidzie*, *Wyspiańskim*, *Iwazskiewicz*,

Gałczyńskim, *Miłoszu*, *Gombrowiczu*, *Różewiczu*, *Herbercie* oraz *Aleksandrze Berezowskim* (uczestniku powstania styczniowego, który 6 czerwca 1867 usiłował dokonać zamachu na cara Aleksandra II niejako raz jeszcze ożywiając *Kordiana*) i powstaniu warszawskim.

Ale jak już sugerowałam nie zawartość tej książki jest ważna - a forma i opowieść o zmaganiach autora Jacka Trznadla z przekłętymi polskimi problemami. Obraz autora i forma pracy zdecydowanie dominują nad analizą tekstów i problemów nie tylko dlatego, że autor zbiera parę myśli o Polakach i ich historii, które zdecydowanie nie są nowe i grupują się wokół sakramentalnego pytania bić się czy nie bić, działać czy nie działać, mądrzej li zginąć czyli raczej umrzeć.

Pracę swą sytuuje Trznadel gdzieś między esejem, pamiętnikiem - rozprawą historyczno-literacką, pastiszem, wreszcie zbiorem utworów oryginalnych, które pisało się i publikowało i oto nadarzyła się okazja rzecz zebrać w całość zlepioną luźno wątkiem hamletycznym.



Łatwiej zresztą byłoby wymienić jakimi formami Trznadel się nie posługuje niż zarejestrować wszystkie rodzaje wypowiedzi jakimi autor kokietuje publiczność. Tak, kokietuje. Bowiem czytelnik prawie nigdy nie ma poczucia obcowania z formą, która by idealnie pasowała do treści, a często jest zaskoczonym i zażenowanym świadkiem literackich min, grymasów i ekwilibrystyki stylistycznej. Nota do apokryfu i apokryf, opis prywatnego doświadczenia (*jak zareagowałem na ogłoszenie stanu wojennego w Polsce*) i pastisz, rozprawka historycznoliteracka i nowa wersja fragmentu *Wielkiej Improwizacji*. Ogromnie trudno w tym lesie form doszukać się sensu, celu, treści. Za to wiemy, że Trznadel nie lubi III części *Dziadów* a lubi *Kordiana*, potępia Norwida za napisanie *blahego Aktora*, a nie dramatu o Traugucie lub Berezowskim. Wiemy także, że zdaniem trzeźwego historyka literatury Iwaszkiewicz z pewnością zaakceptowałyby *Solidarność*, a Gałczyński z całą pewnością nie. Moje kłopoty z lekturą książki Trznadla wyphywają zapewne z braku tak zupełnego porozumienia z Duchem Świętym, który uparcie odmawia mojej skromnej osobie iluminacji o pozaziemskich poglądach prezesa i członka Związku Literatów Polskich. Niby autor *Polskiego Hamleta* wie, że III część *Dziadów* można czytać jako dramat o sensie cierpienia - także sensie cierpienia odkupiającego, ale woli widzieć w nim dramat, o tych którzy chcą cierpieć więc wybierają cierpienie jako los. Zapewne autor wie, że metafora *niewinnych dzieci* ofiar herodowego mordu, którą Mickiewicz określił wileńskich spiskowców z jednej strony

pozwołała poecie wprowadzić bohaterów w krąg biblijnych analogii z drugiej była rodzajem ezopowego języka literatury tamtych czasów (Mickiewicz pisząc o rzeczywistych postaciach nie mógł nie pamiętać o grożącym im niebezpieczeństwie), ale przecież czyta tę metaforę dosłownie i wybaczyc Mickiewiczowi nie może apologii biernego cierpienia.

Trznadel uwielbia futurologię i tak zwane oryginalne pomysły przeto książka roi się od opisu spotkań jakich nie było (Norwid - Traugutt), pełna jest snów jakie mogły się snić bohaterom polskiej historii (rekonstrukcja ostatnich chwil przed podjęciem decyzji o wybuchu powstania warszawskiego) i nowych biografii wielkich postaci literackich przeniesionych w nasze trudne czasy.

Mickiewiczowski Konrad dziś to ten, który nigdy nie wierzył w historię więc jej nie bluźni ale gdy w roku 1981 w więzieniu wypowiada sakramentalne *Boś ty nie Polską naszą lecz...*, to więzień z sąsiedniej pryczy, nie: diabeł podpowiada *Przywislanskim socjalistycznym krajem w niewoli na zawsze*. Za pomysł nie warty eseju uważam recenzję ze współczesnych *Dziadów* które *młody Adam M. po wywózce do Sowietów i wyjeździe przez Iran na Zachód napisał jako oficer kompanii wartowniczej w Niemczech*. *Wielka Improwizacja* zdaniem Trznadla kreującego wizję Mickiewicza (Trznadla - Mickiewicza) brzmiałaby wówczas tak:

Odezwij się, bo strzelę przeciw twej naturze.

I jeżeli jej w grzy nie zburzę.

To wstrząsnę wszystkim w twoich państwach obszarze;

Krzyknę, żeś ty nie stwórcą świata lecz /głos diabła/

Pierwszym sekretarzem.

Zaiste nie wiem, co jest tu bardziej prymitywne - ta przeróbka czy stwierdzenie późniejsze, że *próba zatopienia całego narodu i jego losów w sakralnej przestrzeni, to powrót w wyższej formie - do sarmatyzmu*. Niechęć Trznadla do Mickiewiczowskich *Dziadów* bierze się z pretensji, iż nie są one tragedią szekspirowską. W istocie - nie są. I choć Trznadel wie, że to pretensja bezsensowna to przecież ją podnosi prowadząc polemikę z owym nieszekspirowskim a Mickiewiczowskim rozumieniem tragedii i historii. To *Kordian* jest wielki, bo jego pesymizm dotyczy *sytuacji narodu bez walki o wolność*. Słowacki zdaniem Trznadla godny jest najwyższych pochwał i naszej, nowej lektury bo *ironicznie traktuje jako niemożliwy do zrealizowania postulat duchowego przeobstwienia w męczennika całego narodu*. *Będzie to więc naród kilku pojedynczych Kordianów, jednostek i niewolniczo - imperialnej rzeszy*. Oczywiście Mickiewiczowski Konrad

kocha *cały naród*, podczas gdy Kordian nie ma takich ambicji i takich złudzeń. Trznadel nie ukrywa, że wizję Mickiewicza uważa za naiwną i nieomal szkodliwą. Mickiewicza bronić nie będę, nie będę też przesadnie podkreślać, że równie trudno mi uznać Iwaszkiewicza za zdolnego do akceptacji programu *Solidarności* jak i odmówić łaski takiego nawrócenia Gałczyńskiemu (Trznadel czyta *Zieloną gęś* tylko i wyłącznie w aspekcie procesów politycznych AK, polityki gospodarczej lat 50-tych, o poetyce absurdu słyszeć nie chce - więc przekonywać go nie będę skoro do bazy tak przywiązany.

Trznadel napisał nie książkę historyczno-literacką a aluzyjnie-polityczno-historyczną i na co dziesiątej stronie przypomina o Papieżu, Wałęsie, Solidarności, stanie wojennym i ogłasza swoje oburzenie wobec reżimu. Niby usiłuje się przyjrzeć bohaterowi działającemu i bohaterowi z działania rezygnującemu, tzn. Polakowi walczącemu ze złem świata w imię własnej wolności i Polakowi niesprzeciwiającemu się złu w imię rozsądku - więc tak naprawdę pisze jeszcze jedną książkę nie o problemach uniwersalnych, ale o tym czy mogliśmy się wybić na niepodległość wczoraj, dziś i niemal prorokuje jaką szansę mamy jutro. Stąd potępienia dla Hamleta-Konrada Mickiewiczowskiego i zrozumienie dla Hamleta-Kordiana, podziw dla krajobrazu bez złudzeń w Horsztyńskim /najlepszy szkic w książce/. Stąd eseje o powstaniu warszawskim z odwiecznym pytaniem czy powinniśmy wówczas podjąć tę bitwę, podjąć ten czyn, stąd zresztą obrona postawy Iwaszkiewicza, jako tego, który w życiu właśnie widział wartość życia. I oto Trznadel sam siebie stawia w sytuacji hamletycznego wyboru. Bo to powstanie jego zdaniem wybuchnąć nie powinno, bo Iwaszkiewicz podobać mu się nie powinien. A tu Norwid za niechęć do powstań zganiony, tu Mickiewicz potraktowany jak uczeniak ze swym mistycyzmem bólu i widzeniem księdza Piotra, a tu Iwaszkiewicz choć mu się nie powinien podobać za poglądy polityczne, to mu się podoba. I stroi obraz autora Trznadla miny, kokietuje Wałęsą, podpira się Papieżem, a z boku stoi Rymkiewicz i chyba się trochę podśmiechuje, bo myśli, że gdy Trznadel pisał swoją książkę to chyba się trochę w jego książki zapatrzył, zaczytał, a może i nie zaczytał. Bo za dużo w niej kokieterii, a za mało oryginalnych myśli.

M.R.

Polski Hamlet. Kłopoty z działaniem, Libella, Paryż 1988.

PRZESŁANIE PAPIESKIE

Jednym z najważniejszych zadań jest przekazywanie własnej idei następnemu pokoleniu. Emigracja musi więc być zdolna do właściwego wychowania pełnego człowieka. Tylko wówczas młode pokolenie będzie zdolne podjąć ideę wolności i prawdy odchodzącego pokolenia.

*Do Polaków w Wielkiej Brytanii,
Londyn 30 V 1982*

Ze szczególną miłością, ale też i troską - bo znam wasze trudności - myślę o was, młodzi, o was wszystkich, dziewczęta i chłopcy, i powiem wam to, co już przy wielu okazjach mówiłem tym młodym ludziom: wy jesteście nadzieją Kościoła i jego przyszłością, jesteście nadzieją świata, kraju, w którym żyjecie, jesteście nadzieją imigracji, Ojczyzny, jesteście nadzieją moją. Nie ulegajcie kompleksom, nie odcinajcie tego korzenia, z którego wyrastacie. Umieście odczytywać to, co jest w was i wokół was. Umieście czytać, rozróżniać, wybierać.

Integracja jest na pewno ważnym zagadnieniem dla wszystkich i koniecznym. Dziś nikt nie może zamykać się we własnym getcie. Musicie służyć krajowi, w którym żyjecie, pracować dla niego, kochać go i przyczynić się do jego rozwoju, rozwijając siebie, własne człowieczeństwo, to, co w was jest, co was tworzy, bez fałszowania, bez zacierania tych linii, które sięgają wstecz i poprzez waszych rodziców, poprzez pokolenie, może już poprzez wiele pokoleń wyrastały w rzeczywistości pod wieloma względami skromniejszej i uboższej niż ta, w której żyjecie, ale przecież wielkiej, ale cennej. Nie dajcie się zwodzić łatwymi hasłami, obiegowymi powiedzeniami, płytkimi opiniami. Czytajcie tę rzeczywistość, uczcie się jej, kochajcie ją, przetwarzajcie i nadawajcie jej nowy, współczesny wymiar. Poznanie jej i życie nią na co dzień jakże często pomaga rozumieć lepiej samego siebie i drugiego człowieka, zbliżyć się do Boga poprzez wiarę i miłość.

Do Polonii francuskiej, Paryż 30 V 1980.

Tak, jak wasi ojcowie, stanowicie duży potencjał twórczy gospodarki tego kraju, wnosicie wasz znaczny wkład w jego rozwój i postęp, w jego siłę gospodarczą i duchową. Zgodnie ze słowami proroka Jeremiasza: *Starajcie się o pomyślność kraju, do którego was zesłałem. Módlcie się za niego do Boga, bo od jego pomyślności zależy wasza pomyślność (29,7)*

Do Polonii francuskiej, Paryż 31 V 1980.

KRONIKA EMIGRACYJNA

Dyskusja o emigracji w paryskiej Bibliotece Polskiej.

Rada Towarzystwa Historyczno-Literackiego zorganizowała 7 stycznia br. w Bibliotece Polskiej dyskusję na temat *kryteriów, celów i postępowań emigracji*.

W panelu uczestniczyli: Zdzisław Najder, Bogdan Cywiński, Michał Kwiatkowski, Eugeniusz Zaleski i Jerzy Mond. Emigracja wzbudza wiele kontrowersji - jest to zagadnienie niezwykle skomplikowane i bardzo rozległe. W związku z tym pierwsi mówcy (Z. Najder i B. Cywiński) usiłowali zawęzić temat dyskusji do emigracji politycznej. Z. Najder uznał, iż emigranci polityczni są to ludzie, którzy pozostają za granicą głównie dlatego, że warunki polityczne w Polsce są dla nich nie do przyjęcia. B. Cywiński zastanawiając się nad odpowiedzią na to pytanie: *Kto to jest emigrant polityczny?*, wyróżnił trzy płaszczyzny: najszerszą, obejmującą wszystkich emigrantów, posiadających poglądy polityczne, pośrednią, dotyczącą emigrantów zachowujących pewną postawę w życiu, oraz najwęższą, ograniczającą się do ludzi prowadzących działalność polityczną. W przeszłości możemy zaobserwować dwa, różniące się modele emigracji politycznej: wychodźstwa po 1831 roku i wychodźstwa z lat 1880-1914. Pierwsza fala emigracji była z założenia i realizacji zjawiskiem trwałym i niezwykle kulturotwórczym, natomiast druga fala - wprost przeciwnie - wyniosła na emigrację ludzi zdecydowanych na rychły powrót do kraju i w związku z tym nie była tak płodna w dziedzinie kultury. Do którego zatem modelu powinna nawiązywać obecna emigracja polityczna?

Z. Najder wskazał na istniejący w życiu nieuchronny konflikt wartości. W przypadku emigranta konflikt ten polega na tym, że zrealizowanie przez niego wartości i niezbywalnego prawa do wyboru miejsca i sposobu życia, uniemożliwia mu realizowanie innej wartości, jaką jest kontynuowanie pracy naszych przodków w miejscu, gdzie nas urodzili. Czy warto być Polakiem? Czy bycie Polakiem nakłada na nas obowiązki? Na powyższe pytania Z. Najder odpowiedział twierdząco. Warto być Polakiem m.in. dlatego, że warto być członkiem wspólnoty narodowej. Przynależność do takiej wspólnoty wzbogaca człowieka. Bycie Polakiem to znaczy zachowanie się w pewien sposób, spełnianie pewnych oczekiwań, zobowiązań wynikających z naszej kultury, kultury szczególnie wymagającej, gdyż

nakładającej na nas obowiązek uczestnictwa w życiu zbiorowym.

W dalszym ciągu dyskusja skupiła się na problemach emigracji we Francji będącej, jak wiadomo, w znacznej mierze emigracją niepolityczną. M. Kwiatkowski przedstawił tło i genezę dramatycznej sytuacji finansowej w jakiej znalazł się jedyny polski dziennik we Francji - *Narodowiec*. Emigracja pozaparyska, mająca swoje korzenie w przedwojennym wychodźctwie spowodowanym względami ekonomicznymi, w trzecim a nawet czwartym pokoleniu traci niestety kontakt z polskością. Kryzys w przemyśle wydobywczym sprawia, że zwarte dotąd skupiska Polaków, ulegają dezintegracji. W rezultacie kurczy się rynek czytelnicy, spada nakład gazety. J. Mond zasygnalizował problem stojący przed ludźmi i organizacjami starającymi się pomagać młodym Polakom: komu przyznawać stypendia, kogo preferować - Polaków wracających do kraju czy też pozostających na Zachodzie? E. Zaleski zauważył, że emigrację tworzą nie tylko ludzie. Na emigracji powstają instytucje, borykające się z różnymi kłopotami. Są wśród nich instytucje z bogatą historią i niekwestionowanymi zasługami dla kultury polskiej, takie jak np: Biblioteka Polska.

W dyskusji wyłonił się problem tysięcy Francuzów pochodzenia polskiego, a właściwie ludzi stojących pomiędzy francuskim i polskim poczuciem narodowym. Ci ludzie nie należąc w pełni do żadnej wspólnoty, są w pewien sposób uczuciowo upośledzeni i pozostają zepchnięci na boczny tor. Droga do pełnego uczestnictwa w życiu Francji powinna prowadzić poprzez jak najpełniejsze korzystanie w dóbr i wartości kultury polskiej.

Znajdujący się na sali jako słuchacz - Władysław Bartoszewski - włączył się do rozmowy o emigracji stwierdzając, że nie istnieje jedna recepta na moralność, a więc nasza ocena emigracji nie może być jednoznaczna. Nawiązywał w ten sposób do wcześniejszych rozważań B. Cywińskiego na temat wytworzonego w kraju negatywnego stereotypu emigranta - dorobkiewicza. Dyskusja potwierdziła pogląd Bartoszewskiego: emigracja jest zjawiskiem, które trudno ująć w jakiegokolwiek ramy czy schematy.

Wojciech TUREK

Z życia parafii polskiej w Bruhl

10 grudnia 1988 r. wzorem roku ubiegłego odbyła się dla dzieci emigracji polskiej i przesiedleńców uroczystość św. Mikołaja w parafii św. Stefana w Bruhl. Brało w niej udział 56 dzieci i około 50 rodziców. Znowu na piątkę spisały się mamy, które napiekły smacznych placków, a świeżo sparzoną kawą dopełniały rodzinnej atmosfery. Dzieci miały do dyspozycji różnego rodzaju soki i napoje chłodzące ufundowane przez ks. Stanisława Walasa. Uroczystość rozpoczęła się wspólną Mszą św. Po jej zakończeniu wszedł do kościoła św. Mikołaj (Sławomir Bachorski), który zaprosił dzieci do wspólnej zabawy w salce przykościelnej, gdzie pod choinką leżały już paczki. Najpierw jednak odbył się występ dziecięcego zespołu tanecznego, który w polskich strojach ludowych wykonał dwa tańce: *Trojaka* i *Mam chusteczkę haftowaną*. Do wspólnego tańca zaproszone zostały wszystkie dzieci, które wspólnie ze św. Mikołajem śpiewały różne piosenki znane z przedszkoli i szkół. Oprawą muzyczną, aranżacją i akompaniamentem zajął się organista, współorganizator festiwalu *Piosenki Religijnej Cantate Deo* w Gliwicach - Jerzy Kukuła. Dziecięcy zespół taneczny powstał spontanicznie w lipcu w miejscowości Hurth i miał wystąpić właściwie tylko na uroczystościach *Hurth Internationale*. Powodzenie zespołu zdopingowało jednak rodziców do kontynuowania jego działalności. Kieruje nim Anna Foltańska, a w jego skład wchodzi dzieci polskie i niemieckie. Średnia wieku wynosi ok. 9 lat. I tym razem zespół dostarczył sporo emocji, zwłaszcza tańcząc *Trojaka* i śpiewając *Zasiali Górale*. Dzieci niemieckie z wielkim zaangażowaniem starały się dorównać swoim polskim rówieśnikom.

Podczas rozdawania prezentów dwie dziewczynki z grupy niemieckiej natychmiast wyjęły fujarki i zaprezentowały

serię pieśni adwentowych i Bożonarodzeniowych. Ta spontaniczność tak porwała salę, że nagle wszystkie dzieci zaczęły świętemu Mikołajowi śpiewać piosenki i mówić wierszyki. Dopełnieniem stał się występ 4-letniego Dominika i 3-letniej Nicol Kukuła. Uroczystość śpiewana przez nich pieśń przy akompaniamentie taty, pomagając przy tym sobie nóżkami i rączkami, nagrodzona została burzą gromkich oklasków. Na zakończenie jedna z matek niemieckich podeszła do organizatora i powiedziała: *Serdecznie panu dziękuję w imieniu wszystkich za ten wspaniały wieczór. Bardzo kochacie swoje dzieci, skoro potraficie zorganizować im tak wspaniałą uroczystość. Najpiękniejsze jest przy tym wszystkim to, że ten wasz św. Mikołaj bawi się razem z dziećmi, a jeszcze do tego rozdziela im prezenty.*

Podobnie interesująco zorganizowane były uroczystości św. Mikołaja w parafii Bonn.

Nowa fala emigracyjna w sposób zdecydowany zwiększyła frekwencję uczestników Mszy św. polskojęzycznych w Europie zach. W RFN mówi się o tzw. trzech falach emigracyjnych. Ta ostatnia to *Solidarność* - niezadowolona z sytuacji politycznej i gospodarczej w Polsce, gniewna i opozycyjna, nieugięta grupa, dobrze wyszkolona kadra inżynieryjno-techniczna. Cieszy fakt, że te wszystkie grupy jednoczą się i nie ma między nimi waśni, tak jak w innych krajach. Spotykają się one najczęściej w kościołach, powodując wielkie zdumienie u Niemców, że Polacy tak wierni są Kościołowi. Dumni mogą być polscy księża. Owocuje praca duszpasterska wśród narodu.

Dumnym można być również z tego, że biskupstwo niemieckie docenia przywiązanie Polaków do wiary ojców, do trwania

przy Pani Jasnogórskiej. Ostatnio, decyzją bpa dr Klausa Dicka powstaje nowa parafia personalna w Bonn. Do tej pory istniała parafia personalna w Kolonii, której proboszczem był ksiądz Ryszard Głowacki a wikarym ks. Stanisław Walas. Obecnie decyzją biskupa Dicka sytuacja polskich parafii w Koln i w Bonn wygląda następująco:

Parafia personalna w Koln - proboszcz ks. Ryszard Głowacki, wikary ks. Henryk Ulatowski. Odprawiane są w niej w niedziele i święta cztery Msze św. /dwie w Kalk i po jednej w Porz i Weiler/. Prowadzi się tu również szkółkę języka polskiego oraz naukę religii w czterech grupach wiekowych, od przedszkolaków do młodzieży.

Parafia personalna w Bonn - proboszcz ks. Stanisław Walas, wikary ks. Jerzy Grynia. Odprawiane są w niej w niedzielę i święta trzy Msze św. w Bonn, Euskirchen i Bruchl/. Nauka religii podobnie jak w Koln, za wyjątkiem szkółki języka polskiego. Wszyscy księża z obydwu parafii są z Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej, którego siedziba prowincji na RFN, Holandię i Włochy mieści się w Essen. Dom Główny Towarzystwa znajduje się w Poznaniu.

Argie

 **GŁOS KATOLICKI**
VOIX CATHOLIQUE
TYGODNIK POLSKIEJ EMIGRACJI

Wydawca:

Polska Misja Katolicka we Francji
263 bis, rue Saint-Honoré, 75001 Paris
Tel. (redakcji) 40 15 08 23 CCP 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor Stanisław Jez

Redaktor:

Ks. dr Wacław Szubert

Zespół:

Sławomir Czarlewski, Bogusław Sonik,
Agata Żmudzińska

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk:

LES FRERES D'ESPERANCE

21 Rue Berckmans
1060 BRUXELLES

Warunki prenumeraty:

Francja: pół roku - 95 F, rok - 190 F
CCP 12 777 08 U Paris

Belgia: pół roku - 550 FB, rok - 1100 FB
P. Augustin Muller, OMI, rue de Montigny 84,
6000 Charleroi, CCP 000-0249081-82
RFN: pół roku - 35 DM, rok - 70 DM
Königsteiner Volksbank eG, BLZ 500 925 00
Katholische Stimme, Konto n° 1462.18

COMMISSION PARITAIRE N° 60393

O G Ł O S Z E N I A

TOWARZYSTWO HISTORYCZNO-LITERACKIE

Centre d'Etudes Slaves /sekcja polska/ Instytutu Katolickiego w Paryżu oraz Towarzystwo Historyczno-Literackie zapraszają na konferencje poświęcone idei i działaniom "Solidarności" oraz znaczenia ich zagranicą. Pierwsza konferencja odbędzie się 31 stycznia o godzinie 18.30 w Instytucie Katolickim /21, rue d'Assas, 75 006 Paris/ w sali BOS. Prof. Jerzy Wojciechowski z Uniwersytetu w Ottawie wystąpi z odczytem zatytułowanym: "L'Idée de Solidarność: portee mondiale" /po francusku/.

KONTAKT

Stowarzyszenie Kontakt zaprasza na wieczór autorski Macieja Niemca /którego wiersze prezentowaliśmy również w "Głosie Katolickim" - przyp. red./ Odbędzie się on 2 lutego w domu Stowarzyszenia Polskich Komendantów /20, rue Legendre, Paris 17, metro: Villiers/ o godzinie 20.30.



DBAĆ O WŁASNE INTERESY

Imigranci i sprawy związane z ich pobytem we Francji znów są w modzie. Po miesiącach zastoju we francuskim życiu politycznym ten właśnie temat rozbudził na nowo polemikę lewicy z prawicą. A wszystko to przez jedno przemówienie prezydenta Mitteranda wygłoszone w ostatni dzień Starego Roku w Strasbourgu. Prezydent odszedł od zwyczajowych w takich przypadkach życzeń i stwierdził, że najwyższy już czas, by wrócić do problemu integracji we Francji imigrantów. W parze z tym poszło oświadczenie prezydenta, że należy znowelizować niektóre zarządzenia poprzedniego ministra spraw wewnętrznych Charles'a Pasqua, zwane popularnie *Lois Pasqua*. Na razie przynajmniej są to raczej kosmetyczne pociągnięcia korygujące błędy, jakie mogą znaleźć się w każdym akcie prawnym. Wymienić trzeba jednak dwie sprawy, otóż zgodnie z nowymi przepisami, nie jest traktowane jako przestępstwo samo przebywanie we Francji bez ważnych papierów, przypadki takie będą od dziś rozpatrywane indywidualnie. Do tej pory ktoś, kto przeoczył, czy nie dopilnował na czas przedłożenia ważności swojej karty spotykał się najczęściej po prostu z odmową rozpatrzenia swego podania. Na marginesie dodam, że przepis ten też był traktowany bardzo elastycznie. Znam kilka przypadków, kiedy po długich wprawdzie staraniach wydano karty ludziom, którzy poprosili o to po terminie.

JEDNYM ZDANIEM

Nie przepadam za Frontem Narodowym a jednocześnie nie przepadam za tymi, którzy to ugrupowanie demonizują. Formacji tej nie brak potknięć, błędów, wad i nie trzeba przypierać jej rogów, by ją umniejszać. Sama zresztą skutecznie siebie osłabia i nie wróże jej przyszłości. Inna sprawa, że potknięć nie brak żadnej z formacji politycznych. Tylko jedne mają ich na swym kącie więcej inne mniej, jedne są bardziej ostrożne, inne zaś nie...

Druga istotna zmiana wprowadzona już po przemówieniu prezydenta to rozporządzenia ministra zdrowia i solidarności Claude'a Evin skracająca procedurę rozpatrywania podania o naturalizację do jednego roku. Uproszczeniu też mają ulec kwestionariusze, jakie należy wypełniać starając się o nią. Poprawić się też ma obsługa w prefekturach. Jak to będzie wyglądać w praktyce - zobaczymy.

Na razie widać zmianę atmosfery. Mówi się po stronie socjalistów o potrzebie integracji cudzoziemców żyjących na ziemi francuskiej, szczególnie tych, którzy są tutaj od wielu już lat. Rozbudzony temat polityki imigracyjnej sprowokował prawicę do ostrych ataków na socjalistów. Prawica twierdzi, że jest to pociągnięcie demagogiczne, taktyczne i propagandowe, związane z mającymi się odbyć za dwa miesiące wyborami do władz lokalnych. Uważam, że prawica się myli. Temat został postawiony, bo postawić go należało już dawno. Mitterand, jakiegokolwiek by wzbudzał w nas uczucia, posiada zdolność wytrawnego polityka - wyczuwa doskonale właściwy moment do postawienia danego problemu. Polityka Pasqua, która z pewnością przyczyniła się do zahamowania napływu nielegalnych imigrantów, nie rozwiązywała problemu kilku milionów cudzoziemców, żyjących na terenie Francji. Rocznie usuwano około 15 tysięcy *nielegalnych*, za dziesięć lat cyfra ta wyniosłaby więc 150 tysięcy. Poza tym cała debata o imigrantach, ich zachowaniu i postawie, była zafałszowana. Najbardziej rażąca zbitką propagandową, którą niektórzy z powodzeniem lansowali to: cudzoziemiec-złodziej-przestępca.

Czas z tym skończyć. Miliony, które mieszkają we Francji pozostaną, choćby nie wiem jak się ich do tego zniechęcało. A wystarczy choćby przypomnieć sobie godziny odstane w deszczu i mrozie, aby przedłużyć kartę pobytu, by nabyć przekonania, że o zniechęcenie tu chodziło. Opryskliwie urzędniczki,

zbywające jednym zdaniem lub słowem, celowo utrudniające najprostsze formalności, były i są na porządku dziennym i to zarówno za rządów lewicy jak i prawicy. Prawica demokratyczna została jednak zablokowana przez Le Pena i bała się poruszania tych tematów, obawiając się uciezki swojego elektoratu do Frontu Narodowego. Popełniła błąd, nigdy nie należy się bać mówienia o sprawach trudnych i kontrowersyjnych. Jeszcze raz okazało się, że socjaliści ją ubiegli. Na nic się zdadzą krzyki, że to demagogia. Jedynym rozsądnym wyjściem jest wsiąść do tego pociągu tematycznego i zabrać głos merytorycznie. Wypowiedzieć się jak ma wyglądać przyszłość cudzoziemców we Francji.

Zadanie takie staje również przed Polakami żyjącymi na francuskiej ziemi, czy osobami polskiego pochodzenia. Niestety znowu okaże się, że nie ma w praktyce żadnego zorganizowanego ciała, które mogłoby wziąć udział w toczącej się debacie. Wspomniałem już o tym przed wyborami prezydenckimi. Naraziłem się na oskarżenia o popieranie kogo nie trzeba. Minęło. Teraz pytam ponownie, gdzie są owe komitety popierania tego lub tamtego polityka. Zniknęły jak efemerydy. A sprawy polskie zostają do rozwiązania. Upada prasa polonijna, po części ze swojej winy, ale pamiętajmy, że na przeorganizowanie gazety potrzebne są wysokie nieraz kredyty czy dotacje. A przecież prasa taka odgrywa ważną rolę w procesie integracji Polaków we Francji. Pozostajemy w ogonie mniejszości narodowych. Obecna atmosfera sprzyja postawieniu na nowo spraw wspólnoty polskiej we Francji, a także przyjrzeniu się własnej dezorganizacji. Samoorganizujące się pluralistycznie społeczeństwo w Polsce zostawia daleko w tyle swych rodaków nad Sekwaną. Istnieje pilna potrzeba, by polski głos i polski interes był we Francji reprezentowany i jasno wyrażany.

Bogusław SONIK

Warto uzasadnić, gdy się twierdzi, że FN to ugrupowanie niedemokratyczne. Chyba, że się jest papugą. Bo ani program, ani działalność tej partii o tym jeszcze nie świadczą. Nota bene do poprzedniego parlamentu przedstawiciele jej zostali wybrani podczas wyborów proporcjonalnych, które, wiadomo, są bardziej demokratyczne niż te, oparte o wskaźnik większościowy. Czy skuteczne i we Francji przydatne, to inna sprawa. Analogie do przeszłości też wydają się mało użyteczne, co demagogiczne. Lepiej zatem wskazać i polemizować z konkretnymi poczynaniami, programami ba, hasłami i symbolami niż

dezawuować jedym słowem, bez próby nawet uzasadnienia. Skąd znamy takie praktyki? Podobnie ma się rzecz z oskarżeniami FN o faszyzm. Nie wiem, czy w przyszłości partia Le Pena nie starałaby się przeciwstawić zasadzie demokracji w życiu publicznym, czy nie sięgnęłaby po rozwiązania faszystowskie. Mogę jedynie mówić o zagrożeniach, o pojawiających się elementach, w najgorszym przypadku o tendencji, ale żeby zaraz twierdzić...